Własny reportaż olimpijski na str. 5-ej

Rok XIII. Nr. 225 (3826) Wilno, Poniedziałek 17 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Z pobytu gen. Gamelin w Warszawie

W WILANOWIE.

Szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej, gen. Gamelin zwiedził dziś w godzinach rannych muzeum wojska, park i pałac Łazienkowski, pałac Belwederski i Wilanów. Generałowi Gamelin towarzyszyli podczas zwiedzania i udzielali objaśnień gen. Regulski, płk. dyr. Gembarzewski, rtm. Dziewanowski i dyr. Lorenz.

W Wilanowie podejmował gen. Gamelin właściciel Wilanowa p. Branicki.

U P. PREZYDENTA RP. NA ZAMKU.

Po zwiedzaniu gen. Gamelin w towarzystwie generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza Śmigłego udał się na Zamek Królewski. Ustawiony na dziedzińcu zamkowym bataljon piechoty z chorągwią oddał honory wojskowe, orkiestra zaś odegrała francuski hymn narodowy. U wejścia do komnat zamkowych powitał przybyłych szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta RP., gen. Schally. Generałowie Rydz—Śmigły i Gamelin przeszli następnie do sali mirowskiej Zamku, gdzie oddał im honory pluton kompanji zamkowej, poczem generał Rydz — Śmigły przedstawił generała Gamelin Panu Prezydentowi RP. Pan Prezydent RP. przyjął następnie gen. Gamelin na audjencji, po której Pan Prezydent udekorował generała Gamelin wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Po dekoracji Pan Prezydent RP. podejmował generała Gamelin śniadaniem.

GEN. GAMELIN ODJECHAŁ DO KRAKOWA.

Dziś o godz. 18.20 gen. Gamelin wyjechał do Krakowa

Obecni byli członkowie ambasady francuskiej z ambasadorem Noelem.

Z salonu recepcyjnego dworca udekorowanego flagami o barwach narodowych polskich i francuskich — gen. Gamelin przeszedł w towarzystwie generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza Śmigłego do pociągu odchodzącego do Krakowa.

Po pożegnaniu się z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydzem Śmigłym, generalicją oraz przedstawicielami korpusu oficerskiego — gen. Gamelin oraz towarzyszący mu oficerowie zajęli miejsce w wagonie.

Generałowi Gamelin towarzyszą w podróży: szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, szef oddziału 2-go sztabu głównego płk. Pełczyński, mjr. Axentowicz, attaché wojskowy w Paryżu, płk. Fyda i francuski attaché wojskowy gen. Clarbonneau

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

Dzisiaj o godzinie 23,42 przybył do Krakowa pociągiem warszawskim gen. Gamelin w towarzystwie oficerów polskich i francuskich. Na dworcu kolejowym powitał gen. Gamelin dowódca O. K. 5 gen. Narbutt-Łuczyński wraz z gronem oficerów sztabowych.

ODZNACZENIA POLSKIE DLA OFICERÓW FRANCUSKICH.

W niedzielę w południe szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz dekorował oficerów francuskich odznaczeniami polskiemi.

Udekorowani zostali:

francuski atache wojskowy w Warszawie, gen. D'Arbonneau — orderem Polonia Restituta 3-ej klasy;

mjr. Petibon z francuskiego Sztabu Generalnego — orderem Polonia Restituta 4-ej klasy;

pomocnik francuskiego atache wojskowego w Warszawie mjr. Lapazza — orderem Polonia Restituta 4-ej klasy;

kpt. Lelaquet, kierownika referatu polskiego w francuskiem ministerstwie wojny — złotym Krzyżem Zasługi.

Władze norweskie badają Trockiego

OSLO. (Pat.) Szef służby bezpieczeństwa w Oslo udał się do Kristiansand, celem przesłuchania Trockiego, oskarżonego przez przywódców Unji Narodowej o uprawianie w Norwegji nielegalnej działalności politycznej. Trocki starał się, w czasie przesłuchania, dostarczyć dowodów świadczących o jego niewinności, możliwe, iż zostanie on wezwany do sędziego śledczego celem udzielenia bardziej szczegółowych informacyj.

Uroczyste zamknięcie XI Olimpjady

W niedzielę wieczorem nastąpiło uroczyste zamknięcie XI-ej Olimpjady w Berlinie.

Prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour wśród zupełnej ciszy ogłasza w imieniu Komitetu: Jedenaste igrzyska olimpijskie są zamknięte i wzywa młodzież całego świata na dwunaste igrzyska w Tokio w 1940 r. Zamykając Olimpjadę przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego dziękuje niemieckiemu narodowi i jego wodzowi oraz stolicy Rzeszy za wzorowe przeprowadzenie igrzysk.

W końcu uroczystości zgaszono znicz olimpijski, który płonął przez 16 dni nad stadjonem.

Ta ostatnia uroczystość odbyła się przy dźwięku dzwonów. Nad masztem zwycięzców umieszczono równocześnie trzy sztandary: niemiecki, grecki i japoński z napisami: „Ateny 1896", „Berlin 1936", „Tokio 1940".

Z walk w Hiszpanji

Wojska gen. Franco otoczyły Madryt z 3-ch stron

Korespondent PAT. donosi: opanowanie przez powstańców Bajadoz oznacza nawiązanie łączności z armją, operującą od północy i zamyka rządowi ostatecznie wszelką komunikację w kierunku Portugalji.

W ten sposób Madryt otoczony jest od południa, zachodu i północy.

Sewilla jest ośrodkiem operacyjnym dwóch armji: jedna pod dowództwem gen. Franco ma za zadanie odciąć Madryt od zachodu, druga pod dowództwem gen. Queipo de Llano posuwa się w kierunku wschodnim na Grenadę i Malagę.

Straże przednie powstańców mają znajdować się o 14 klm. od Malagi. Przewidywana jest krwawa walka, ponieważ anarchiści, syndykaliści oraz flota rządowa przygotowuje się do obrony. Flota rządowa, po przymusowym opuszczeniu Tangeru, ma obecnie główną swą bazę operacyjną w Maladze.

Emisarjusze powstańców z Madrytu, utrzymujący stałą łączność z kwaterą główną w Sewilli, w raportach swych podkreślają, że sytuacja w Madrycie staje się coraz cięższa ze względu na brak żywności oraz wody, której dopływ odcięty został przez powstańców.

Pułki armji regularnej pełnią funkcję bardziej policyjną, nie biorąc czynnego udziału w obronie Madrytu. Podobno rząd obawia się, iż oddziały armji regularnej mogą przejść na stronę powstańców.

Punkt ciężkości na froncie północnym

Z informacyj, jakie nadchodzą do Paryża na temat sytuacji w Hiszpanji zdaje się wynikać, iż obecnie punkt ciężkości przeniósł się chwilowo na północ. Po zdobyciu Badajoz i wytworzeniu łączności pomiędzy wojskami gen. Mola i gen. Franco główny nacisk powstańców zwrócił się teraz w kierunku San Sebastian. Trzy kolumny powstańców maszerują obecnie na San Sebastian i Irun, pragnąc zlikwidować te ogniska oporu na północy. Obecnie rozpoczęła się już akcja wojsk powstańczych, które poprze ewentualnie z morza krążownik „Almirante Cervera" Akcję wojsk powstańczych utrudnia fakt pobrania przez Front Ludowy około 1200 zakładników spośród osób sympatyzujących z ruchem powstańczym w San Sebastian, którym grozi rozstrzelanie w razie bombardowania miasta przez flotę. Siły powstańców na północy zostały ostatnio wzmocnione przez wysadzenie w porcie Ferrol na ląd około 2000 żołnierzy z Marokka.

Ataki pod San Sebastian

Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że dziś wznowiono działania wojenne. Powstańcy atakują na froncie San-Sebastian.

Rezultatem sobotnich walk pod San-Sebastian było około 50 zabitych i 100 rannych po obu stronach. Wśród rannych jest kapitan wojsk rządowych. Powstańcy rzucili się do ataku z okrzykiem: „Niech żyje Marja" sądząc, że wojska rządowe odstępują. Tymczasem oddziały rządowe uciekły się do podstępu: Opuszczono pierwsze linje okopów i zatrzymano się w drugiej linji, skąd otworzono ogień na atakujących. W sobotę wieczorem wznowiono ogień artylerji. W nocy do Hendaye nadeszła wiadomość, iż powstańcy zajęli wieś Enceznaua.

ZACIEKŁE WALKI.

Min. spraw wewnętrznych komunikuje: w Estremadurze trwają zaciekłe walki. W okolicach Kordoby bój trwa. Pod Granadą wojska rządowe posunęły się o 15 klm. na przód i strąciły samolot powstańczy. Kolumny z Walencji przybliżają się do Ternel. Na odcinkach Huesca—Saragosa zarówno jak w prowincji Guipuzcoa walki trwają. Pod Kadyksem artylerja i samoloty rządowe niepokoją powstańców, których wielu wzięto do niewoli.

WOJSKA RZĄDOWE ATAK ODPARŁY

Komunikat rządu o g. 17-ej donosi: Atak na froncie Guipuzcoa na trzech odcinkach Audoxin—Hernani—Irun został odparty.

WZMOŻONA DZIAŁALNOŚĆ ARTYLERJI RZĄDOWEJ.

Korespondent Havasa donosi z frontu Guadarramy: W dniu dzisiejszym, począwszy od świtu, wzmogła się działalność artylerji rządowej.

Korespondentowi udało się dotrzeć do kwatery głównej w Naval Peral, gdzie dowodzący tym odcinkiem frontu płk. Mangada oświadczył, że wkrótce zamierza zająć Avilę, jakkolwiek liczy się z tem, iż wejście do miasta będzie utrudnione przez przeszkody terenowe. Płk. Mangada oczekuje na nadejście politików, które mu pozwolą na rozwinięcie frontu i zajęcie wsi. sąsiadujących z Avila.

IFNI W AFRYCE PRZYŁĄCZYŁA SIĘ DO GEN. FRANCO.

Posiadłość hiszpańska w Afryce Ifni przyłączyła się do gen. Franco. 6 sierpnia gubernator Ifni zbiegł do Marokka francuskiego. Dowództwo garnizonu objął jego zastępca, który zażądał z Madrytu miljon pesetów na zaopatrzenie wojska. Sumę tę nadesłano. W nocy z soboty na niedzielę garnizon zbuntował się. Dowódca został aresztowany. Wojsko przyłączyło się do gen. Franco.

NIEUDANY ATAK POWSTAŃCÓW NA M. SERRION.

Oddziały powstańcze uderzyły dziś na m. Serrion w prowincji Ternel. Wojska republikańskie odparły atak. Powstańcy stracili 43 zabitych, wielu rannych, 2 samochody ciężarowe, 1 karabin maszynowy i 1 działo

ATAK NA IRUN.

O walkach na froncie prowincji Guipuzcoa donoszą z Hendaye: Atak wojsk powstańczych rozpoczął się dziś w trzech punktach od samego rana, pod Audoin, Hernani, Irun.

Wojska na te odcinki przybyły na samochodach z Tolosy. Dowodzą atakiem płk. Beorlegni —na froncie wzdłuż granicy francuskiej do Irunu, na zachodzie płk. Latorre, w centrum płk. Graz Dezarato. Atak na razie nie ma na celu zdobycia San Sebastian, głównym celem jest zdobycie Irunu, aby odciąć komunikację Madrytu z Francją.

2.800 WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W MADRYCIE.

Według dziennika „Informaciones", w więzieniach madryckich znajduje się obecnie około 2800 więźniów politycznych.

15.000 ŻOŁNIERZY PRZYWIEZIONO JUŻ Z MAROKA.

Z Tangeru donoszą, że liczba przewiezionych z Marokka do Hiszpanji wojsk kolonjalnych wynosi do tej chwili 15.000.

Kronika telegraficzna

— **GWAŁTOWNA BURZA** wyrządziła katastrofalne szkody w nadmorskim pasie departamentu Lille. Zatopione pola, poniszczone zasiewy, rozmyte drogi i nasypy kolejowe, spalone od uderzeń piorunów — zagrody, pozatapiane piwnice domów były rezultatem nawałnicy, która spowodowała szkody, szacowane pobieżnie na 12—15 miljonów franków.

— **MINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI JUGOSŁAWJI** został mianowany dr. Mikołaj Sudoticz, który już swego czasu piastował tekę ministerjalną.

Okrucieństwa komunistów

Korespondent PAT. donosi, iż oddziały komunistyczne stosują w wojnie domowej okrutne metody walki ze swymi przeciwnikami.

W miejscowości Constantina, gdzie znajdują się kopalnie węgla, komuniści aresztowali nie tylko wszystkich członków dyrekcji, ale również i ich rodziny oraz podejrzanych o współudział z powstaniem. Ogółem aresztowano 149 osób. Komuniści wrzucili wszystkich do opuszczonych studni i zamordowali, rzucając do wnętrza pociski dynamitowe.

W miejscowości El Arahal zgromadzono 26 osób w parterowym domu, który miał zakratowane okna. Do wnętrza komuniści wrzucili kilka snopów słomy, oblanych benzyną, które podpalili.

Z OLIMPJADY

W konkursie militari Polacy zajęli II-e miejsce

BERLIN. (Pat.) W niedzielę jeźdźcy polscy odnieśli nowy duży sukces, zajmując w ogólnej klasyfikacji konkursu militari drugie miejsce i zdobywając srebrny medal olimpijski.

Niedzielny konkurs skoków, stanowiący ostatnią część konkursu ujeżdżania konia (militari) odbył się na głównym stadjone olimpijskim, zapełnionym niemal całkowicie przez 100 tysięczne tłumy widzów. Konkurs skoków miał przedewszystkiem za zadanie wykazać, że po ciężkim przebiegu w terenie konie znajdują się w dobrem zdrowiu, nie są okulawione lub okaleczone i nie są na tyle zmęczone lub zesztywniałe, aby nie mogły przebyć w należytej formie kilkunastu skoków. Do próby stanęło 28 jeźdźców. Na parcours stało 12 przeszkód niezbyt łatwych, a w niektórych wypadkach skomplikowanych. Wymagało to dużego opanowania konia i wielkiej zręczności. Norma czasu była dość wyśróbowana tak, że większość jeźdźców otrzymała punkty karne — coprawda w niewielkiej ilości — za przekroczenie normy czasu. Najzłośliwsza była przeszkoda, ustawiona pośrodku boiska, złożona z płotów. Skakano przez te przeszkodę dwukrotnie, przyczem jeźdźcy zaieżdżali w teren ogrodzony płotkami przed przeszkodą z którego jednak nie wolno było skakać, lecz rzeba było konia zawracać z powrotem w teren nieogrodzony. Parcours ukończyło bez błędów zaledwie 3 jeźdźców, mianowicie ppor. Granjen (Danja) na koniu Grey Friar w czasie 110 sek, rtm. Kulesza na Tosce w 11.2 i rtm. Neumeister (Austrja) na koniu Carolus 112,8.

Wyczyn rtm. Kuleszy stadjon powitał huraganem oklasków. Należy zaznaczyć, że Polak dosiadł zapasowego konia, klacz gorąca, bardzo trudną do prowadzenia, tak że przejście parcours bez błędu uznać należy za bardzo piękny wyczyn.

Rtm. Rojcewicz na Arlekinie strącił 2 przeszkody, otrzymując 20 punktów karnych, po 10 za każdą i przebył parcours w 115,8.

Rtm. Kawecki na Bambinie wjechał w rów z wodą, otrzymując 40 punktów karnych — uzyskał czas 122,4.

Konkurs ten mimo niezbyt ciężkich przeszkód obfitował w dramatyczne momenty o bardzo silnem napięciu nerwowem. Niemiec por. Vongenheim na koniu Kurfuerst startował ze złamaną ręką, jednak tak „sklejoną“, że trzymał w niej wodze. Jeździec niemiecki był blady i znać było na nim rozbicie i trudy dnia wczorajszego. Startował jako drugi jeździec niemiecki. Przed czwartu przeszkodą, przy zatrzymaniu się konia do wyjścia z cieletnika, Kurfuerst śliżgał się po mokrej trawie i w pewnym momencie zwalił się wraz z jeźdźcem na ziemie. Koń leżał przez 2 minuty, nie mogąc się podnieść, a jeździec niewiele mógł pomóc mu, mając złamaną rekę. Przy pomocy kilkunastu żołnierzy postawiono konia na nogi. Vogenheim dosiadł go i pogalopował dalej. Bieg ukończył mając 36,75 punktów karnych w czasie 181,8. Był to niewątpliwie wspaniały wyczyn niemieckiego kawalerzysty, graniczący z bohaterskiem poświęceniem się dla utrzymania całości drużyny. Drugi moment dramatyczny zaszedł przy starcie Bułgara majora Semoffa na koniu Lovak. Jeździec ten zmylił parcours, przez co został wydzwoniony i zdekompletował w ten sposób drużynę bułgarską, która była poprzednio na drugiem miejscu niewielką ilością punktów przed Polską. Polacy mieli ciężką chwilę przy starcie nerwowego kpt. Kaweckiego na Bambino, który po nieszczęśliwem wyłamaniu i wjechaniu w wodę na 9-ej przeszkodzie był na drodze do zmylenia parcours, w ostatniej jednak chwili jeździec spostrzegł właściwą trasę i pogalopował prawidłowo, zapewniając Polsce zdobycie srebrnego medalu w tak niesłychanie ciężkiej konkurencji i nieprawdopodobnie ciężkich warunkach, jakie temu konkursowi towarzyszyły.

Ostatecznie w klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zdobyli Niemcy 676,65 punktów karnych;

2) Polska — 981,7 pkt. karnych;
3) Anglja — 9.199,5;
4) Czechosłowacja.

Olimpijscy mistrzowie bokserscy

Wczoraj zakończył się w Berlinie turniej olimpijski w boksie. Mistrzostwa i medale w poszczególnych wagach zdobyli następujący pięściarze:

Waga musza: 1) Kaiser (Niemcy);
2) Matta (Włochy);
3) Laurie (Ameryka.

Waga kogucia: 1) Sergo (Włochy);
2) Wilson (Ameryka);
3) Ortiz (Meksyk).

Waga piórkowa: 1) Casanovas (Argentyna);
2) Catterall ((pd. Afryka);
3) Miner (Niemcy).

Waga lekka: 1) Harangi (Węgry);
2) Stepulov (Estonja);
3) Agren (Szwecja).

Waga półśrednia: 1) Suvio (Finlandja);
2) Murach (Niemcy);
3) Petersen (Danja).

Waga średnia: 1) Jean Despeaux (Francja);
2) Tiller (Norwegja);
3) Villareal (Argentyna);
4) H. CHMIELEWSKI (POLSKA).

Waga półciężka: 1) Roger Michelot (Fr.);
) Richard Vogt (Niemcy);
3) Risiglione (Argentyna).

Waga ciężka: 1) Runge (Niemcy);
2) Lovell (Argentyna);
3) Nilsen (Norwegja).

WKS. Śmigły toruje drogę do Ligi

Tak jak co roku, gdy zbliża się jesień, gdy nadchodzą smutne dni września i listopada mistrz piłkarski Wilna WKS. Śmigły staje w szranku piłkarskim z czołowemi drużynami piłkarskiemi klasy A o zaszczytne zdobycie pierwszego miejsca i tem samem o prawo wejścia do upragnionej dla każdego piłkarza Ligi.

Dotychczas historja tych spotkań była dla Wilna dość smutna, widzieliśmy u siebie na boiskach ładne mecze, bywało rozmaicie, raz nasi wojskowi wygrywali, raz przegrywali, ale tak jakoś się zawsze składało, że brakło nam w ostatniej chwili tego łuta szczęścia i drzwi do Ligi znajdowaliśmy zabarykadowane na mocne spusty — piłkarskim językiem mówiąc zamurowane.

Rok bieżący tak jak to zresztą każe już tradycja, jest podobny do swoich kolegów 1933, 34 czy 1935 a nawet i dawniejszych lat.

Zmieniły się czasy, zmieniły się składy drużyn, nie mamy już Zbroji, braku je Wysockiego i innych — przyszli nowi — zabłysnął Skrzypczak doskonały obecny kierownik ataku wojskowych, wyrabiają się z każdym dniem nowe rezerwy z drużyn junjorskich.

Ostatnie spotkanie „Śmigłego“ w Równem pozwala mieć nam nadzieję, że po rewanżu, który odbędzie się w najbliższą niedzielę zobaczymy piękne mecze finałowe.

Mecz w Równem wilnianie wygrali 3:1. Do przerwy wynik był mniej przekonywujący 2:1.

Pierwszą bramkę strzelili gospodarze uzyskując prowadzenie, jednak dobry jak zwykle Hajdul wyrównuje, a Pawłowski zwiększa wynik strzelając przed przerwą jeszcze jedną bramkę.

Po zmianie stron wojskowi demonstrują piękną grę rezultatem której jest jeszcze jedna bramka zdobyta również przez Pawłowskiego.

Spora ilość publiczności nagrodziła wilnian za ich ładną grę oklaskami.

Spotkania rewanżowego i gier finałowych całe Wilno czeka z niecierpliwością.

Porażka ligowej drużyny Wisły

Krakowska Wisła rozegrała w niedzielę mecz z miejscową Makabi, przegrywając 1:0 (1:0). Wisła wystąpiła z 6-ma rezerwowymi.

Polski klub mistrzem Dyneburga

Polska drużyna piłkarska „Harfa“ na Łotwie zdobyła mostrzostwo m. Dyneburga na rok 1936.

Doniosłe orzeczenie w sprawie urlopów

Dotychczas sądy stały na stanowisku, że odszkodowanie za urlop należy się dopiero po przepracowaniu jednego roku na posadzie W inych wypadkach obliczano odszkodowanie częściowo, zależnie od ilości przepracowanych miesięcy. Obecnie Sąd Najwyższy orzekł, że urlop jest wartością niepodzielną i bez względu na to czy pracownik ma za sobą 12 miesięcy pracy, czy tylko 1 miesiąc, pracodawca, likwidując z pracownikiem stosunek służbowy, winien mu zapłacić odszkodowanie za urlop miesięczny, o ile pracownik w b. r. kalendarzowym z urlopu jeszcze nie korzystał.

Doniosłe to orzeczenie zostało wydane przez zwiększony komplet sądowy, przeto we wszystkich na przyszłość procesach będzie ono w sposób decydujący usuwało wszelkie wątpliwości.

Ojczyzna z wyboru

Telegraf przyniósł wiadomość, że na międzynarodowym turnieju szachowym w Nottinghamie (Anglja) Lasker (ZSRR) zwyciężył Bogoliubowa (Niemcy). Lasker reprezentuje Rosję, Bogoliubow — Niemcy... Nazwiska tych mistrzów gry szachowej przemawiałyby raczej za tem, że Lasker reprezentuje Niemcy, Bogoliubow zaś Rosję. Ongiś tak nawet było. Przypominam sobie zwycięstwo Laskera (Niemcy) nad Capablancą na turnieju w Petersburgu...

Po raz ostatni widziałem Laskera w końcu 1932 roku w Berlinie. Zapowiedział, że opuszcza Niemcy, nie znosi bowiem „miazmatów brunatnego barbarzyństwa“. Stary mistrz szachowy znalazł nowa ojczyznę w Rosji Sowietów. Bogoliubow zaś, jak widać nie mógł znosić, miazmatów czerwonego barbarzyństwa“ i znalazł nową ojczyznę w Niemczech Hitlera.

W powieści Gogola „Taras Bulba“ powiedział Andrzej do pięknej Polki:

— „Ojczyzna? — Ojczyzna to to, co kocha dusza nasza. Ojczyzna moja, to ty!“

Orti.

Sztuka pod katolickim kątem widzenia

Katolicyzm francuski posiada w literaturze szereg znanych nazwisk. Tam można mówić o katolickiej literaturze i nie jako o tendencyjnych elukubracjach, lecz jako o literaturze pięknej w najpełniejszem, tego słowa znaczeniu, wychodzącej spod pióra ludzi wyznających całkowicie katolicki pogląd na świat, godzących wymagania artystyczne z dogmatycznemi i to bynajmniej nie przez omijanie zdaleka tematów i zagadnień drażliwych i niebezpiecznych.

U nas (częściowo słusznie) utarło się mniemanie, że wszystko, co wychodzi z druku z katolicką etykietą jest nudne, moralizatorskie, niezdarne i niema nic wspólnego z artyzmem. Mimo forytowania przez katolickich recenzentów Rydla, Reymonta i Sienkiewicza nikt ich za wyłącznie katolickich autorów nie uważa i nikt im specjalnej katolickiej etykiety nie nakleił. Natomiast zbyt szerokie kręgi zatoczyły i zbyt wielką popularność zdobyły wypady różnych katolickich opinjodawców przeciwko takim talentom jak Żeromski i Zapolska, dodano do tego trudności; jakie robiono w sprawie umieszczenia Słowackiego na Wawelu, czarę dopełnili Pirożyński i Lechecki ze swymi obskurnymi poradnikami bibljograficznymi i w rezultacie ustaliło się mniemanie, że katolicyzm zwalcza sztukę; że z zasady sprzeciwia się wszystkiemu, co nosi niewątpliwie piętno talentu.

W takiej atmosferze uchodzi uwadze czytającego inteligentnego ogółu wiele zjawisk literackich środowiska katolickiego nieprzeciętnej wartości, jak np. wiele ciekawych artykułów literackich na łamach „Przeglądu Powszechnego“, jak na wysokim poziomie postawione czasopismo literackie „Verbum“, jak szereg wydawnictw księgarni św. Wojciecha, przerzucających mosty do katolickiej Francji literackiej.

Wspomniana księgarnia wydała kiedyś książkę Calvet'a „O twórczości i krytyce katolickiej“. Między innemi zwraca tam autor uwagę na rozróżnienie ducha zakrystji i ducha kościoła. U nas się rozwielmożnił duch zakrystji z jego ciasnem moralizatorstwem, partykularyzmem, przesadnym ekskluzywizmem i bigoterją. Stąd taki słaby udział pierwiastków katolickich w literaturze.

To też z uznaniem trzeba powitać powiew z Francji, gdzie w literaturze dominuje duch kościoła nad duchem zakrystji. Znowu w wydawnictwie wspomnianej księgarni wyszło niedawno studjum literackie Konrada Górskiego „Francois Mauriac“, a obecnie w tłumaczeniu K. i K. Górskich dzieło Maritain'a o sztuce*).

Tę ostatnią książkę możnaby było nazwać wstępem do katolickiej filozofji sztuki

Maritain jest myślicielem o wielkiej odwadze cywilnej. Nie zawahał się on powiedzieć, że szkoda, że „kapitał“ Marksa nie został napisany w oparciu o tomizm zamiast heglizmu. Nie obawiał się tem zdaniem stanąć w opozycji zarówno przeciwko marksistom, na których wszelki idealizm filozoficzny działa jak czerwona płachta na byka, jak i przeciw konserwatystom, dla których wszelka aprobata Marksa — chociażby nawet z takiem, jak u Maritaina, zastrzeżeniem — jest bolszewizmem. Maritain jest jednym z wodzów tego młodego pokolenia katolickiego, dla którego katolicyzm przestał być synonimem reakcji, które dąży do uzgodnienia myśli religijnej z ideą postępu społecznego.

Ale nie w tem jest istotne znaczenie Maritain'a. Jest on filozofem i to jest właściwy jego teren Na tem polu hołduje Maritain neotomizmowi, temu katolickiemu racjonalizmowi i jest wrogiem bergsonizmu, przekładającego intuicję ponad rozum.

Filozofja sztuki Maritain'a wyrasta na tomistycznych fundamentach. Scholastycy nigdy specjalnie nad sztuką nie filozofowali, — poruszali ja tylko ubocznie o tyle, o ile się wiązała z innemi zagadnieniami. Wobec tego Maritainowi przypada zasługa próby stworzenia tomistycznej estetyki. Przerzuca on most między dniem dzisiejszym a średniowieczną scholastyką ponad przepaścią bezmyślności kilku wieków ostatnich. Mówiąc „przepaść bezmyślności“ o filozofji nowożytnej, mam na myśli sąd o niej Maritain'a. Szczególniej wiek Oświecenia zdaje mu się zionąć pustką. Pustką dlatego, że w mnóstwie dzieł spłodzonych w owym czasie nie zawiera się zdobyczy rzeczywistych postępu myśli. Zdaniem Maritain'a, idąc dalej, bez szkody można to wszystko pominąć, a nawiązać do tomizmu i Arystotelesa.

Nam, przyzwyczajonych do skrupulatnej analizy najdrobniejszych zjawisk, do rozumowania indukcyjnego, rozpoczynającego od gromadzenia faktów, — dogmatyzm Maritain'a i apodyktyczne sądy o sztuce bez analizy rzeczywistości przedstawiają się jako prymityw. Przyzwyczailiśmy się, że się pisze o sztuce, jaką ona jest, — tymczasem Maritain mówi, jaką ona powinna być i w tem bardzo przypomina naszego Norwida. Jeżeliby estetyka tomistyczna zdobyła sobie szersze pole i uznanie w nauce i zyskała wpływ na twórczość i krytykę artystyczną, to niewątpliwie Norwida trzebaby było uznać za prekursora Maritain'a.

Niecelowem byłoby streszczać tu podstawy tomistyczne, na których opiera się Maritain. Kto ciekaw, zajrzy do książki. Ograniczymy się do wyjaśnienia, że kierując się ogólną zasadą scholastyków oparcia się na wewnętrznej kontemplacji, Maritain za punkt wyjścia wziął duszę artysty. Z tego punktu patrzy on na sztukę i sądzi o tem, czem ona powinna być. Maritain w tem miejscu zaoponowałby i twierdziłby, że jemu chodzi o to, czem sztuka jest. Ja ze swej strony zgodziłbym się na takie sprostowanie, ale pod warunkiem objaśnienia, że to co dziś nazywamy sztuką albo sztukami pięknemi Maritain sztuką nie nazywa. Natomiast wślad za scholastykami nazwę „sztuka“ określa on wszelką czynność poznawczą inteligencji ludzkiej, która powstaje dla wykonania nowej formy bez celu utylitarnego. CZYNNOŚĆ POZNAWCZA — oto co jest ważne. Sztuka to nie wytwory mniej lub więcej zręczne — lecz jest to ujęcie w formę tego, co w duszy artysty było jako myśl poznawcza. Poznać sztukę — to nie znaczy poznać jej szaty zewnętrzne: kolory, linje, dźwięki, słowa i ich wzajemny układ i proporcje, ale znaczy to poprzez te szaty dotrzeć do poznania tego, co w duszy artysty było, jako

*) Jacques Maritaain „Sztuka i mądrość“.

Przemysł i robotnik

DZIĘKI TANIEMU ROBOTNIKOWI

W roku 1925 był to mały sklep radjowy przy ulicy Wileńskiej, produkujący pierwsze dość prymitywne jeszcze wtedy radjoodbiorniki i zatrudniający około 10 pracowników. Pierwszy roczny obrót wyniósł kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Dziś jest to największa fabryka wogóle na Wileńszczyźnie, a w swej branży największa w Polsce. Liczba robotników stale wzrasta i według projektu ma dojść wkrótce do 800. Rocznie fabryka wyrzuca na rynek krajowy ponad 25 tysięcy aparatów, ma obrót roczny w wysokości 5 miljonów złotych i oprócz świadczeń socjalnych płaci podatków w sumie około 300 tys. złotych.

W ciągu dziesięciu lat — od skromnego początku do wspaniałej fortuny. Amerykańskie tempo rozwoju fabryki i narastania kapitału nie zostało nawet zahamowane przez największą depresję kryzysu. Dwie były główne przyczyny tego rozwoju: popularyzacja radja i tani robotnik wileński.

PRAWIE WSZYSTKO WŁASNYM ROBOTNIKIEM.

Jeden z właścicieli fabryki „Elektrit“ wita nas w swoim gabinecie. Jest bardzo zajęty, udziela nam informacyj urywkowo, na pytania, nie odrywając prawie oczu od stosu papierków na biurku.

Tak, fabryka rozwija się stale. W ciągu pierwszych pięciu lat jej istnienia liczba robotników doszła od 10 do 100. W ostatnich zaś pięciu latach wzrosła prawie ośmiokrotnie.—Informator nasz, mówiąc to, jest pełen zadowolenia.

Obrót roczny **5 miljonów złotych, 25 tysięcy aparatów** — doskonałe widoki na przyszłość. Fabryka produkuje aparaty lampowe, głośniki, kondensatory, transformatory — wogóle wszelki sprzęt radjowy. Przygotowana jest także w każdej chwili do produkcji **aparatów telewizyjnych** na szerszą skalę.

Produkcja prawie każdej części rozpoczyna się od surowca zakupionego w kraju. Drzewo, potrzebne na skrzynki, kupuje się na pniu w Dyrekcji Lasów Państwowych, a potem przerabia się na własnych warsztatach. Stal i żelazo przerabia się na poszczególne precyzyjne części we własnej ślusarni. Części mosiężne wyrabia się na własnych precyzyjnych maszynach. Co więcej — nawet spora ilość narzędzi i poszczególne części niektórych maszyn, a przedewszystkiem formy do odlewu, czy wybijania, wyrabiane są wyłącznie we własnych warsztatach.

ZAGRANICA ZAMKNIĘTA DEWIZAMI

Radjoodbiorniki „Elektritu“ wileńskiego sprzedawane są prawie wyłącznie w kraju. Drogę na rynki zagraniczne zamykają kontyngenty.

Starania o zdobycie odbiorcy zagranicą rozbijają się obecnie o dewizy. Informator nasz odbył ostatnio dłuższą podróż po Afryce Północnej, był w Palestynie, w Hiszpanji i wszędzie badał możliwość eksportu wileńskich radjoodbiorników. W Palestynie są chętni nabywcy. Nawet dają niezłą cenę, lecz proponują zapłatę w naturze — pomarańczami. Na Malcie zaś chętnieby wzięto radjoodbiorniki wileńskie za... koronki — coprawda za koronki słynne i prześliczne, ale Polsce przy obecnej sytuacji gospodarczej niepotrzebne.

Na podobne trudności napotyka się i w krajach europejskich. Dlatego też produkcja fabryki nastawiona jest głównie na zaspakajanie potrzeb rynku krajowego.

PRACA SEZONOWA.

Brat właściciela fabryki oprowadza nas po poszczególnych jej działach. Fabryka rozbudowuje się obecnie w tempie przyśpieszonem. Na dużym placu przy ul. Szeptyckiego wznosił się dotychczas jeden dość duży budynek. Dziś są już na ukończeniu dwa nowe dwupiętrowe, żelbetonowe gmachy. Zbliża się sezon radjowy. Od września produkcja osiągnie swoje maksimum i zatrudni do 800 robotników.

Obecnie przy warsztatach zastajemy do 400 osób. W sezonie letnim jest zastój w przemyśle radjofonicznym. Większa część robotników jest zwalniana. Idzie na zieloną trawkę. Redukcje rozpoczynają się w styczniu to znaczy większa część robotników tej fabryki pracuje 5 miesięcy w roku. W ciągu „pozostałych“ zaś 7-miu miesięcy figuruje w kartotekach Funduszu Pracy **i od społeczeństwa żąda pomocy**.

PRZEWAŻA MŁODZIEŻ.

Zwiedzamy fabrykę. W ślusarni szum maszyn i brud. W dziale chemicznym ciężki odór chwyta za gardło i dusi. Dwa duże „wyciągi“ oczyszczają wprawdzie powietrze, lecz niedostatecznie. Pracują tu robotnicy o pomęczonych oczach i blade panienki. W innych działach na górze, gdzie pracuje narazie niepełny komplet witają nas spojrzenia młodych ludzi. Robotnicy „Elektritu“ **to w olbrzymiej większości młodzież.**

Mijamy dział stolarski. W kotłowni jakiś starszy robotnik ściąga pośpiesznie czapkę z głowy i zgina się w pół na powitanie dyrektora. Dyrektor nie drgnął. Opuszczamy fabrykę.

TYLKO JEDEN UPRZEJMY.

Większość robotników „Elektritu“ należy do Związku Przemysłu Elektro-Radjo-technicznego. W siedzibie Związku przy ul. Tatarskiej zastaliśmy z kilkanaście osób.

—Jakie panowie mają zarzuty lub żądania w stosunku do swoich pracodawców?

Zaczęło mówić naraz kilka osób. Nerwowy brunet narzekał na niskie płace, na złe traktowanie robotnika przez dyrekcję fabryki. Część zaoponowała:

— Płace są wprawdzie niskie, lecz w porównaniu ze stawkami poprzednimi i z płacami w niektórych innych fabrykach, nie są najgorsze. Narzekano o czywiście na sezonowość zarobku. Pięć miesięcy pracy w roku, przy wynagrodzeniu ledwie wystarczającem na bieżące wydatki, to stanowczo zamało. A taki jest los większości robotników „Elektritu“. Wytwarza to atmosferę niepewności i podniecenia. Wychowuje robotnika nerwowego i rozgoryczonego.

Na temat złego traktowania robotników przez dyrekcję wywiązała się dłuższa dyskusja.

W rezultacie wszyscy zgodzili się na to, że tylko jeden z właścicieli jest uprzejmy. Nawet podaje rękę każdemu robotnikowi. Inni zaś dwaj prawie nigdy nie odpowiadają na ukłon robotnika.

— Niech pan to napisze.

— Dobrze, napiszę. To są wszystkie wasze bolączki?

Wtedy rozmowa zeszła na tematy ogólne. Na brak pracy, na zdobycze socjalne robotnika we Francji i t. p. Ale to już wykracza poza ramy tego reportażu. Do tego wrócimy. **(w).**

Mussolini dodaje otuchy młodzieży faszystowskiej



Na zdjęciu naszem Mussolini przechodzi przed frontem oddziałów młodzieży faszystowskiej, która ukończyła wakacyjny kurs przysposobienia wojskowego. Pojawienie się Mussoliniego wzbudza jak widzimy, wielki entuzjazm.

myśl poznawcza. Dlatego nie jest artystą żongler form i nie jest sztuką to co on wytwarza. Maritain jest przeciwnikiem metody, nie tej lub owej, lecz wszelkiej metody. Prowadzi ona do mylnego mniemania, że sztuka lub nauka jest dla każdego, kto posiędzie metodę, — tymczasem są one tylko dla wybranych.

Ci wybrani, posiadający „stałą skłonność“ prowadzą sztukę naprzód, inni opierający się tylko na żonglerce i metodzie czynią w niej jedynie zamęt.

Warunkiem nobilitacji w sztuce jest „stałe usposobienie“. Jest to coś jakgdyby talent, tylko że przez talent przywykliśmy rozumieć umiejętność żonglowania formami, zadziwiania olśniewania zmysłów. Tymczasem „stałe usposobienie“ tworzy myśl poznawczą w duszy artysty (czego się nie wymaga od talentu) a potem na usługi tej myśli oddaje formy i metode. W ten sposób piękno form wiąże się z prawdą myśli. Co tych dwóch czynników nie uwzględnia, nie jest sztuką. A czy trzeba mówić, że Maritain — katolik, stoi na stanowisku, że prawda jest jedna i nie może być inna dla filozofji, inna dla sztuki, a inna dla życia.

Taką powinna być (jest, — powiada Maritain) sztuka. Bywała inną. Bywała przepaścią, z której wyłapywano najróżnorodniejsze echa głosów chaosu rzeczywistości. „I poeta łaknący szczęśliwości, który wymagał od sztuki pełni mistyki, nie mógł dopłynąć dalej, jak do sige l'abime! (zamilknij przepaści!). Milczenie Rimbauda oznacza, być może koniec wiekowej apostazji. W każdym razie oznacza ono wyraźnie, iż szaleństwem jest poszukiwanie w sztuce słów życia wiecznego i spokoju serca ludzkiego i że artysta, aby nie złamać swej sztuki i swej duszy, powinien być poprostu, jako artysta, tem, czego od niego wymaga sztuka t. j. dobrym robotnikiem. Lecz oto świat teraźniejszy, który wszystko obiecał artyście, wkrótce pozostawi mu zaledwie możność egzystencji. Świat teraźniejszy zbudowany jest na dwóch zasadach przeciwnych naturze: na płodności pieniądza i najwyższej celowości rzeczy użytecznych, zwiększa on bezgranicznie potrzeby i niewolę, niszczy on wypoczynek duszy...“ „Patrycjat w porządku faktów, lecz prawdziwe demokratyczne barbarzyństwo myśli są udziałem czasów bliskich“..

Ale te czasy bliskie nie będą ostatniem słowem historji. Maritain staje w szeregu tych, którzy walczą o to dalsze jutro. Przeciwko równaniu wszystkich umysłów ku dołowi, przeciwko mylnie pojętej idei postępu — jako nieproduktywnego zużywania nagromadzonych dóbr kulturalnych, przeciwko humanitaryzmowi doprowadzonemu do absurdu, obok odrodzonej myśli humanistycznej do zapasów staje również odrodzona myśl religijna.

Z tego właśnie stanowiska książka Maritain'a jest najbardziej ciekawa. Jest ona epizodem w wielkiej odwiecznej wojnie trzech obozów: zwolenników prawa natury, entuzjastów praw ludzkich i wyznawców prawa Bożego.

WŁ. ARCIMOWICZ.

Wzdłuż i wszerz Polski

Maszałek Józef Piłsudski w rzeźbie.

W dniach najbliższych zostanie otwarta wystawa „Marszałek Józef Piłsudski w rzeźbie“ w gmachu Muzeum Wojska w Warszawie, zorganizowanym przez Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, przy współudziale Koła Plastyków Legjonowych Instytutu Studjów.

Jury wystawy, do którego wchodzą: gen. dr. B. WIENIAWA - DŁUGOSZEWSKI, red. poseł Wojciech STPICZYNSKI, rektor Wojciech JASTRZĘBOWSKI, Tadeusz BREJER, Stanisław RZECKI, Franciszek STRYNKIEWICZ oraz dr Stanisław LORENC, dyrektor Muzeum Narodowego przyjmuje prace, stojące jedynie na wysokim poziomie artystycznym, aby dać możność społeczeństwu zapoznania się z dziełami naszych czołowych artystów.

Celem wystawy jest m. in. rozpowszechnienie podobizny Marszałka Piłsudskiego jedynie w pracach, stojących na poziomie artystycznym.

Znów na widowni.

Słynna już z jednoosobowego pochodu w dniu 1 maja rb. „Zjednoczona Partja“ niejakiego p. Obodyńskiego znów ukazuje się na widowni. Oto, jak donosi ag. Echo „Zjednoczona Partja“ wydała ostatnio „manifest“, krążący obecnie po Warszawie, w którym jej „wódz“ tak uzasadnia istnienie tej nowej partji: „dotychczas w niektórych skretyniałych mózgach nie może się znaleść zrozumienie na wyraz jedność, dla nich istnieje tylko wyraz partja, a więc jeśli chcą partje to „Zjednoczona Partja“, to jest właśnie ta jedność i partja“.

Konkurs na wiersz o książce.

W dobie radja, kina i sportomanji pragnąc zwrócić uwagę społeczeństwa na książkę, jako jeden z ważniejszych czynników oświaty i kultury, Związek Księgarzy Polskich ogłosił konkurs poetycki na wiersz o książce.

Rozmiar i rodzaj wiersza dowolne. Nagrody trzy: I — 100 zł.; II — 75 zł.; III — 50 zł.

Utwory nagrodzone stają się własnością organizatorów konkursu. Wiersze, nadesłane na konkurs winny być opatrzone godłem. Godło to, winno być powtórzone na zamkniętej kopercie, dołączonej do wiersza, a zawierającej imię, nazwisko i adres autora wiersza.

Termin nadsyłania utworów konkursowych pod adresem Związku Księgarzy Polskich, Warszawa, Chmielna 27, upływa z dniem 15-go października 1936 r.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w ciągu miesiąca od daty zamknięcia konkursu.

Nowa ortografja w szkołach.

Na zasadzie okólnika ministerstwa oświecenia, kuratorja szkolne ogłosiły instrukcje o wprowadzeniu nowej ortografji w szkołach. Instrukcja ustala, że do stosowania zasad nowej ortografji należy młodzież przyuczać stopniowo. W roku szkolnym 36/37 można być tolerancyjnym wobec błędów, popełnianych przez młodzież w wypracowaniach piśmiennych t. zw. swobodnych. Należy natomiast zarządzać osobne ćwiczenia ortograficzne, w których należy kłaść nacisk na bezbłędne stosowanie nowej ortografji.

Nauczyciele mają uświadamiać uczniów w zasadach nowej ortografji, zwracając uwagę na odstępstwa od tych zasad, występujące w podręcznikach, ułożonych według dawnej ortografji. W klasach od pierwszej do czwartej szkół powszechnych trzeciego stopnia należy przyswajać uczniom nową pisownię przygodnie przy różnych ćwiczeniach piśmiennych. W klasie I-szej o ile w elementarzach jest niezgodność z zasadami nowej ortografji, nauczyciel powinien zdanie lub wyraz napisać na tablicy, według nowej ortografji.

Na podstawie tego uczniowie mają dokonać poprawek w tekście elementarza.

Kometa trzech astronomów.

Donosiliśmy swego czasu, że 17 lipca r. b. w obserwatorjum astronomicznem na górze Lubomir w Beskidach, pomocnik obserwatora, młody góral miejscowy, Władysław Lis, odkrył nową kometę. Równocześnie do Centrali astronomicznej w Kopenhadze nadeszły meldunki, że kilka godzin wcześniej kometę tę widział Japończyk Kaho, a 19 lipca astronom Kozik w Aschabadzie. Na podstawie tych meldunków Centrala astronomiczna w Kopenhadze — jak informuje krakowskie obserwatorjum astronomiczne — nazwała odkrytego wędrowca niebios kometą Kaho—Kozik—Lisa.

Ślady pobytu cara.

Na terenie ruin spalonego młyna Frenkla w Przemyślu robotnicy natrafili na głębokości pół metra pod ziemią na dobrze zachowany szkielet ludzki obok którego leżał pas wojskowy i inne szczątki. Zwłoki te prawdopodobnie pochodzą z czasów inwazji rosyjskiej. Na wiosnę 1915 przybył do Przemyśla car Mikołaj i mieszkał przez kilka dni w willi Frenkla.

Willę obstawiono gęsto strażami, które miały polecenie strzelać bez pardonu do każdego obcego, wchodzącego na teren ogrodów otaczających willę.

Prawdopodobnie straże zastrzeliły wówczas jakiegoś osobnika i chcąc uniknąć śledztwa zakopały go na miejscu. Obecnie szuka się innych śladów.

STRZELCY MASZERUJĄ...

Obozy wyszkoleniowe kadry instruktorskiej Z. S.

Realizując plan szkolenia kadry organizacyjnej Komenda Główna zorganizowała w okresie letnim b. r. szereg letnich obozów. Zorganizowano kolejno w Spale: kurs instruktorów orląt męskich(najmłodsza organizacyjna grupa wiekowa), kurs instruktorski wychowania obywatelskiego w jednostkach żeńskich dla członkiń oraz kurs kierowniczek hufców orląt żeńskich. Poza Spałą ukończył się właśnie wielki instruktorski obóz żeński w Wólce Profeckiej koło Puław. Ponadto odbyło się już lub kończy szereg innych obozów instruktorskich, jak eliminacyjny obóz strzelecki, przygotowujący do Olimpjady, szereg obozów sportów wodnych, szybowcowych i innych.

Na plan pierwszy wysunął się centralny obóz oficerski pod Kozienicami w okolicy, związanej z tradycją powstania 1863 r. walk Legjonów pod Laskami w r. 1914. Obok tej kuźni, hartującej ducha szerokich mas legjonistów w legjonowym Baonie Uzupełniającym i Szkole Podchorążych Legjonistów Polskich wznowiono tradycję pracy nad hartowaniem ducha młodzieży polskiej w pracy i gotowości bojowej dla potrzeb Państwa.

Na obóz zjechało około 600 oficerów strzeleckich, by — jak mówił rozkaz Komendanta— rozproszonych po terenach całej Polski, pracujących w różnych warunkach moralnych i materjalnych, posiadających rozmaity stopień przygotowania organizacyjnego, wojskowego i wychwawczego — zespolić moralnie, braki usunąć, stworzyć silne węzły koleżeństwa, dać jak największy zasób sił moralnych, tak potrzebnych w pracy.

Kurs trwał 3 tygodnie i obejmował głównie instruktorskie wyszkolenie wojskowe z uwzględnieniem zagadnień ogólno - organizacyjnych, wychowania obywatelskiego i fizycznego, wreszcie przedyskutowanie szeregu aktualnych w Polsce zagadnień. Sprawna organizacja pracy i uprzednie przygotowanie kadry na specjalnym kilkudniowym kursie umożliwiła wykonanie całego projektowanego programu. Dość intensywnej pracy towarzyszyły doskonały nastrój i zapał uczestników — składniki obozów kadry strzeleckiej nieodłączne. Zresztą i inne warunki najzupełniej sprzyjały: położenie wspaniałe — w lesie, tuż nad brzegiem jeziora, dawnej odnogi Wisły, obóz świetnie zagospodarowany i urządzony nawskroś nowocześnie, z instalacją radjową.

W pozaprogramowej dziedzinie akcji uczestników obozu zanotowała kronika obozowa pozytywny udział oficerów w akcji przeciwpożarowej w jednej z sąsiednich wsi oraz łańcuchowej międzykompanijnej zbiórce na FON.

W charakterze gości, zapoznających się z organizacją pracy wyszkoleniowej Z. S., przebywali w ciągu ostatnich dni delegacja łotewskiej organizacji „Aizsargi“ z szefem sztabu na czele, oraz delegat takiejże organizacji estońskiej „Kaitselit“, płk. Peter Asmus.

W zakończeniu uczestniczył Dyrektor PUWF i PW. gen. Wilczyński obok naczelnych władz ZS, prezesa Paschalskiego i Komendanta Głównego, ppłk Frydrycha i licznego grona gości. Na zakończenie wygłosił prezes Paschalski następujące przemówienie, charakteryzując stosunek organizacji do aktualnych dziś zagadnień:

Obywatelu Generale, Przedstawiciele Władz, Obywatelu Komendancie, Obywatele Oficerowie!

Idziecie w kraj. Skończyliście Waszą pracę, której rezultaty teraz przez kraj nieść macie. Idziecie w kraj. Pamiętajcie, że kraj jest bardzo zmęczony. Tak, jak człowiek bywa zmęczony, tak bywają zmęczone kraje.

Jesteśmy w drugim zaledwie roku żałoby narodowej, której nie znaczymy na rękawach opaskami żałoby, która trwać będzie długo, której może być nie przeżyje nasze pokolenie. Chwilami, gdy patrzę na Was, noszących przedwojenne wężyki strzeleckie, wydaje mi się, że słyszę ten straszliwy werbel pułków, oddających hołd ostatni Wodzowi, Wodzowi jedynemu na dystansie dziejów. Wodzowi, który nie miał poprzedników, który Polskę do życia spowrotem powołał, mocarstwową Polskę potrafił na wzór Chrobrych, Kazimierzów Wielkich, Stefanów Batorych, zbudować. Z tem jednem zastrzeżeniem, że każdy z Jego genjalnych na Wawelu poprzedników miał zakreślony jakby jeden dział historycznej służby. Przyszedł On i działy wszystkie połączył.

Był Wielkim Wodzem, który sam nauczył się sztuki wojennej. Był Wielkim Mężem Stanu. Proszę Was, Obywatele, czy można się dziwić, że tego rodzaju Wielkość istnieć doczesnie przestała. Gdy na horyzoncie Polski meteor blaski przestał dawać, wówczas społeczeństwo polskie odczuło to tak, jak człowiek odczuwa zmęczenie.

Wy macie iść w to społeczeństwo i udowodnić, że istnieje spadek Józefa Piłsudskiego, że istnieją ci, którzy ten spadek niosą, którzy są tego spadku największymi chorążymi. Jest to spadek niewymownie rozległy.

Ksiądz Prałat (Jan Klimkiewicz) przed chwilą mówił o części tego spadku. Mówił o sytuacji międzynarodowej, mówił o konieczności przygotowana się do osłaniania Polski swemi piersiami. Powoływał się na kozienicką tradycję. Nie będę mnożył przykładów. Każdy przeczytany dziennik świadczy, że nie jesteśmy w okresie sielanki i idylli. Zbyt niedaleko dzieją się rzeczy, które niepokoić muszą. Wszyscy, jak tu jesteście, doskonale zdajecie sobie sprawę. Grozi niebezpieczeństwo. Każdej chwili może nad Europą groźba nowej wojny zawisnąć. Proszę Obywateli. Państwo i armja to jedno. Państwo może się wyzbyć całego szeregu instytucyj, nałogów, przyzwyczajeń — ale państwo nie może istnieć bez armji. Armja jest niewątpliwie państwa podstawą.

Był czas w końcu osiemnastego stulecia, czas Polski upadku, gdy uczono nas, że nie potrzebujemy armji, albowiem wolność naszą nosimy w naszych sercach. Nauczyciele odeszli — Polska upadła. Dlatego też dzisiaj, w czasie niewątpliwie niespokojnym, gdy zawierucha też wybuchnąć może, mówię do Was, Obywatele Komendanci, mówię do Was, którzy musicie zanieść do społeczeństwa przekonanie o konieczności silnej, zjednoczonej moralnej armji.

Pamiętam, dwa lata temu, gdy przemawiałem do przedstwicieli Rumunji, określiłem Związek Strzelecki, jako awangardę serc, marzących o śnie wojny, o bohaterstwie. Wtedy było bardziej w Europie spokojnie, niż dziś. Z tą świadomością musicie pójść, najgłębiej przekonani, iż chwila każda grozi niebezpieczeństwem. Państwo, które każdej chwili nie może przeciwstawić niebezpieczeństwu swej mocarstwowej potęgi — swoją mocarstwową potęgę przekreśla.

Wasza praca, myślę, jest ułatwiona.

Zdaje mi się, że nie może być Polaka, któryby tego zewu, tego zawołania nie usłuchał. Jest w Polaku coś, struna, na której gra husarski surm. Są nieuchwytne duszy polskiej arkany. Dlatego też, gdy miałbym mówić o innych zagadnieniach, że idziecie nietylko jako oficerowie, ale również jako wychowawcy, to powiedziałby, że to jedno Wam wystarczy. To jest jedyna rzecz, której nikt brutalnie ręką dotknąć się nie waży.

Idziecie, idziecie z najwspanialszą Polski legendą, jakiej świat współczesny nie zna. Idziecie z legendą Człowieka, który stanął na czele ludu Warszawy, kiedy ten lud wymierzył w piersi wroga.

Jeżeliby się dziś ktokolwiek zapytał, jaki jest program, to sądzę, że program został zawarty w życiu Józefa Piłsudskiego i Jego najbliższych.

Musicie pamiętać, że podobnej legendy nikt w Polsce nie niesie czynem, która była szaleństwem, a następnie przekuła się w potęgę.

Obywatele, trzeba iść w społeczeństwo, trzeba umieć się ze społeczeństwem zespolić, trzeba umieć wczuć się w psychikę narodu, trzeba z tej psychiki wziąć, co w niej jest piękne, mądre, rozumne.

Jeszcze raz mówię, trzeba iść, nie trzeba dać się zniechęcić otoczeniu.

Przed chwilą mówił kapłan, w tej chwili mówi wasz prezes. Macie wspaniałe zadanie— udowodnić, że Józef Piłsudski żyje!

Świat przygotowuje się *do wojny...*

W jaki sposób świat przygotowuje się do wojny dowiadujemy się ze streszczonych w „Polsce Zbrojnej“ studjów przebywającego właśnie u nas gen. Gamelin'a. Ze względu już choćby na to warto w paru przynajmniej słowach podać, jak zapatruje się na tę sprawę jeden z najwybitniejszych przedstawicieli armji francuskiej.

Przewiduje on przedewszystkiem, że trudność obsadzenia olbrzymich frontów armją zdecyduje, iż przyszła wojna będzie ruchowa, a jej środkiem, którego umiejętne wykorzystanie decydować będzie w dużej mierze o zwycięstwie —manewr, odpowiednie obejście przeciwnika i uderzenie w słabszy punkt. Łącznie zapewne z tem, oraz w związku z trudnością przygotowania już w okresie przedwojennym potężnej artylerji, t. j. dział i pocisków, dużą rolę odgrywać będzie również manewr artylerji, zmiana stanowisk i zmiana ognia. Wogóle w szeregu elementów walki w najbliższej wojnie wystąpią, jako czynniki decydujące: potęga ognia piechoty, olbrzymia ilość potężnych środków mechanicznych, wielka ruchliwość, interwencja lotnictwa i... niespodzianki, które przynieść może, a kto wie czy już nie przyniosła—nauka. Nie bez znaczenia pozostaną w dalszym ciągu czynniki moralne. Doświadczenia przeszłości mają według gen. Gamelin'a swą wartość, ale przytem wymienić trzeba całkowicie stare narzędzia walki na nowe i — co znów jest naturalna konsekwencją — dostosować do nich te doświadczenia, gdyż w wielu wypadkach będą się one tego domagały.

Jako rezultat wielostronnych rozważań wysuwają się między innemi postulaty takie: najdoskonalsza prostota w wyszkoleniu wojska, zastąpienie formacyj czynnych uzbrojonym narodem, jak najdalej rozwinięta umiejętność dowódców i sztabów w wykorzystaniu najbardziej nowoczesnych narzędzi wojny, umiejętność stawienia czoła każdemu zaskoczeniu, wreszcie wykorzystanie wszelkich nowych środków walki i pożyteczne kierowanie badaniami nauki, która codzień niemal daje nowe materjały — dla przyszłej wojny olbrzymiego znaczenia.

*

O czołowych flotach wojennych znajdujemy interesujący artykuł w „Polsce Zbrojnej“. Ponieważ w artykule naszym na temat przygotowań do wojny w Nr. 218 „Kurjera Wileńskiego“ podaliśmy parę danych, przewidywanych na rok 1938 odnośnie flot panstw bałtyckich, przytoczymy dziś trochę cyfr, lustrujących obecny stan floty wojennej większych państw europejskich i pozaeuropejskich. Zauważmy, że o sile bojowej floty stanowi typ okrętów wojennych, przyczem typ nowszy będzie miał, oczywiście, większą wartość bojową od typu dawniej budowanego i dawniejszego. Wogóle tych odróżniających szczegółów w ocenie wartości istnieje wiele jeszcze poza typem „datą budowy, uzbrojeniem, tonażem, wartością moralną obsługi. Temat ten wymagałby specjalnego artykułu, ograniczymy się więc do zacytowania najbardziej interesujących danych cyfrowych ze stanu na dzień 1.I 1936 r.

Oto one (w nawiasie podano jednostki pełnowartościowe):

Państwo:	Okręty linjowe	Lotniskowce	Krążown. I i II kl.	Torped. i kontrtorped.	Okręty podwodne	Tonaż
Angija	15 (15)	6 (6)	54 (34)	167 (59)	58 (37)	1211589
Francja	6 (6)	1 (1)	18 (14)	71 (57)	82 (73)	508622
Wlochy	4 (4)	—	27 (17)	97 (50)	64 (54)	400111
Niemcy	6 (2)	—	7 (6)	31 (16)	12 (12)	136849
Japonja	9 (9)	4 (4)	36 (30)	103 (65)	59 (48)	771453
Ameryka	15 (15)	4 (3)	26 (25)	229 (10)	86 (41)	1097890
Z.S. R. R.	—	—	—	—	—	176000

Król szwedzki Gustaw na wywczasach



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające 78-letniego króla Szwecji Gustawa, bawiącego na urlopie na swym zamku pod Stokholmem. Jak widzimy ze zdjęcia, szwedzki monarcha nawet w okresie wywczasów studjuje prase i obfitą codzienną korespondencję.

6.VIII. w Kraśnem n/Uszą

Dorocznym zwyczajem urządziły Zarząd i Komenda Oddziału Związku Strzeleckiego w Kraśnem n. Uszą uroczysty obchód wiekopomnej rocznicy wymarszu w bój o Polskę I Kadrowej kompanji strzeleckiej.

Tegoroczne święto 6 sierpnia było obchodzone na tut. terenie ze względów lokalnych w dniach 8 i 9 sierpnia i rozpoczęło się rano zawodami strzeleckiemi, do których stanęły 4 zespoły (Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, Kolejowego PW. i Przysposobienia Wojsk. Leśników). W wyniku zawodów I miejsce zajął zespół ZS., zdobywając nagrodę przechodnią d-cy baonu KOP. „Kraśne“, I miejsce indywidualne zdobył p. leśniczy Sawicki Roman z zespołu PWL.

W tymże dniu wieczorem odbyły się przy udziale p. starosty powiatowego Protassewicza uroczystości przy tradycyjnym ognisku, o ustalonym przez przepisy organizacyjne programie. Zapalił je p. mjr. Burjan. Przemówienie wygłosił prezes Zarządu Oddziału, ob. Kazimierz Krzywołocki. Orkiestra Baonu KOP odegrała hymn państwowy i pieśń organizacyjną ZS., a na zakończenie zrobiono zdjęcie flagi strzeleckiej przy sygnale „hasła strzeleckiego“.

W czasie uroczystości przy ognisku, nastąpiło uroczyste złożenie następującego ślubowania przez zgromadzonych uczestników: „W obliczu majestatu bohaterskiej ofiary — złożonej z życia poległych za Ojczyznę, — my wszyscy zebrani tutaj — przyrzekamy uroczyście — brać z nich wzór — i wiernie — całem swojem życiem — służyć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej“.

W drugim dniu uroczystości po raporcie oddziału, odebranym przez p. mjr. Burjana odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym, w cerkwi prawosławnej i modły w synagodze. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziału ZS., PWL. i Straży Pożarnej, którą odebrał p. mjr Burjan w towarzystwie Komendanta Powiatu ZS., Oficerów i członków Zarządu ZS. Oddziału, przedstawicieli poszczególnych władz i organizacyj, tudzież przy obecności licznie zebranej publiczności.

Ilu mamy rzemieślników?

Aby określić stopień obsłużenia przez rzemiosło społeczeństwa i jego potrzeb, należy ustalić stosunek ilości warsztatów rzemieślniczych do ogółu ludności. Nie jest to metoda zupełnie dokładna, gdyż jeden warsztat może mieć 2-krotnie większą produkcję niż drugi. — Ze względu jednak na to, iż większość zakładów rzemieślniczych wykupuje świadectwa przemysłowe VIII kat., t. zn. zatrudnia maksymum 1 pracownika poza właścicielem — można, bez obawy popełnienia większego błędu, przyjąć, iż pod względem obrotów wszystkie warsztaty rzemieślnicze są sobie równe. Rozumie się zaś samo przez się, iż w jednych zawodach ilość zakładów z natury rzeczy musi być większa, aniżeli w innych, co bynajmniej nie dowodzi, że pierwszy zawód lepiej zaspokaja potrzeby społeczeństwa; tak np. kowali (przeważnie wiejskich) będzie zawsze więcej aniżeli malarzy.

Ustalając stosunek, o którym mowa, nie możemy ograniczać się tylko do posiadaczy kart rzemieślniczych, lecz należy uwzględnić ponadto rzemieślników t. zw. nielegalnych. Dane o tych ostatnich znajdujemy w sprawozdaniach tylko 7 izb rzemieślniczych, więc odsetek „nielegalnych“, ustalony przez te 7 izb, przyjmujemy w skali ogólnopolskiej (25%). Analogicznie postępujemy z poszczególnemi zawodami, gdzie stosunek warsztatów legalnych do nielegalnych jest różny, wahając się od 2 do 12 legalnych na 1 nielegalnego.

Ogólna ilość ustalonych w ten sposób rzemieślników wynosi 433 tys., co w stosunku do 33,8 milj. ludności w końcu 1935 r., daje 78 mieszkańców na 1 warsztat. Na poszczególne zawody liczące ponad 5 tys. zakładów rzemieślniczych przypadają następujące liczby:

	Liczba zakładów	Liczba mieszkańców na 1 zakład
Szewcy	69.000	490
Krawcy	64.100	527
Kowale	38.800	874
Rzeźnicy	37.000	914
Stolarze	36.400	929
Piekarze	20.000	1.690
Mularze	16.500	2.048
Fryzjerzy	15.200	2.224
Wędliniarze	14.500	2.331
Cieśle	12.400	2.726
Ślusarze	11.900	2.840
Kołodziejowie	9.600	3.521
Cholewkarze	8.700	3.885
Malarze	7.700	4.390
Blacharze	6.700	5.045

Niespodzianki regat olimpijskich

(Od własnego korespondenta w Berlinie)

Nie było dotychczas w dziejach sportu wioślarskiego wypadku, aby jedno państwo w regatach olimpijskich potrafiło zagarnąć aż 5 pierwszych miejsc i to miejsc zdobytych bez żadnych zastrzeżeń, bo obsady Niemiec przychodziły w dobrej formie na metę.

REKORD ZWYCIĘSTW

Niemcy nie byli dotychczas uważani za „państwo wioślarskie", jak Anglja czy Szwajcarja. Nie potrafili nawet stworzyć własnego stylu, a ten, którym wiosłują jest skopjowany z ortodoksu angielskiego z pewną domieszką stylu włoskiego.

Niemcy w dniu finału regat wioślarskich w Grünau wprowadzili w podziw. Na 1 konkurencyj, istniejących w programie, 5 razy zwyciężyli, a dwa pozostałe biegi to sukcesy Anglików i Amerykanów.

Dotychczas tylko Ameryka potrafiła dwa razy nieco zbliżyć się do rekordu niemieckiego, a mianowicie w r. 1920 w Anglji U. S. A. zwyciężyło w 3 biegach, zdobywając mistrzostwo w ósemkach, dwójkach i jedynkach. Wówczas to wiosłował znany skifista Killy, a partnerem jego na dwójce był słynny Kostello.

Ameryka po 12 latach, bo dopiero w 1932 r. w Los Angeles potrafiła powtórzyć rekord 3 zwycięstw, mając pierwsze miejsce na dwóch podwójnych, w 2 bez sternika i oczywiście w ósemkach.

U. S. A. w czasie ostatniej Olimpjady była w tem szczęśliwem położeniu, że pełniła rolę gospodarza.

SEKRET ZWYCIESTWA

Jakąż historję w wioślarstwie posiadają najpoważniejsi przeciwnicy Ameryki — wioślarze Niemiec.

Na kartach wyników olimpijskich Niemcy wypisani są trzy razy — po jednym biegu. W 1912 r. w Stokholmie wygrali czwórki, w 1920 r. w Antwerpji 2 bez, a w Los Angeles 4 ze sternikiem. Niemcy nie mieli więc dobrej opinji wioślarskiej. Prezentowali przeciętność, ale dzisiaj, są potęgą — bo pokazali światu sportowemu, że pracowitością i ambicją potrafią zwyciężyć nawet tam, gdzie się nikt nie spodziewał ich sukcesów.

Była to rzeczywiście ogromna niespodzianka, gdy zwycięstwa Niemiec sypały się jak z rogu obfitości.

Sekretem zwycięstw Niemiec jest nadzwyczajna ambicja, no i obecność kanclerza Hitlera. Może to w sporcie wygląda zabawnie, ale prawdziwie, bo przywiązanie do swego führera jest tak wielkie, że ludzie od rana na szlaku kilkunastu kilometrów Berlin—Grünau, w czasie deszczu, potrafili ustać w szpalerach na ulicach i szosie w oczekiwaniu na kanclerza, który miał przybyć na regaty, a jak przybył, to godnym podziwu był ten ogromny entuzjazm, z jakim go witali wioślarze niemieccy, i zgromadzona tłumnie publiczność.

FÜHRER DOPOMÓGŁ

Kanclerz Hitler po 2 pierwszych sukcesach chciał opuścić lożę, ale tłum zaczął go prosić okrzykami, żeby pozostał dłużej, bo wiedział, że obecność kanclerza podziała dodatnio na zawodników. Można więc śmiało powiedzieć, że regaty olimpijskie dla Niemców wygrał posrednio kanclerz Hitler.

W biegu czwórek ze sternikiem Niemcy zatrzymali tytuł olimpijski z Los Angeles, a zepchnęli na dalsze miejsca Szwajcarję i Francję, a na jeszcze dalsze Holandję, Węgry i Francję.

SERCE KRAJAŁO SIE NOŻEM

W finale 2 bez sternika, dwójek na dwa długie nie było osady angielskiej, która zwyciężyła w Los Angeles. Startowała tutaj osada nasza — Kobyliński z Borzuchowskim. Bieg dla nas bardzo smutny. Przykro było patrzeć, jak nasi fatalnie wiosłowali. Nie wiem gdzie się podziała forma i ten styl, o którym tyle się mówiło. Osada nasza przyszła daleko w tyle, a każdy z wioślarzy robił wrażenie, że jedzie nie na jednej łodzi, a dwóch osobnych. Brak harmonji ruchów. Tułowie pochylały się nie równomiernie, słowem było b. źle i brzydko.

Serce krajało się nożem gdy zaczęli ablizać się do mety skifiści. Nie było Verey'a. Rozchorował się, a raczej wymęczono biednego chłopca do reszty licznemi przedbiegami, startując i na jedynce i w dwójkach na cztery krótkie. Chciano jednym strzałem zabić dwa zające, chwycić dwie sroki za ogon, a tymczasem sroki poleciały daleko, a zające spały spokojnie za miedzą i nie przestraszyły się żadnych postrachów i obliczań papierowych naszych dygnitarzy spotowych. Należało Verey'a zaoszczędzić tylko do biegu jedynek, a mielibyśmy drugie miejsce. Niemiec Schäfer był o klasę lepszy od pozostałych. Wygrał łatwo. Niespodzianką i to ogromną niespodzianką jest porażka mistrza Hanley — Szwajcara Ruffiego. Drugie miejsce zdobył Austrjak Hasenöhrl, z którym startował w Wiedniu Kepel, a którego bez żadnych zastrzeżeń pokonałby Verey. Przegraliśmy więc z kretesem, a szkoda przegrywać przez upór kierownictwa, względnie przez fałszywą zachłanność zawodników.

ZAMAŁO JAK NA MISTRZÓW EUROPY

Rozczulająca scena była była, gdy Schäfer po swojem zwycięstwie, po otrzymaniu wspaniałego wieńca laurowego i odegraniu hymnu niemieckiego padł w objęcia swej starej matki.

Płakał syn i płakała matka, a kanclerz Hitler obu im gratulował sukcesu olimpijskiego.

W biegu dwójek ze sternikiem Niemcy wygrali łatwo o parę długości łodzi przed Włochami i Francją, a w biegu czwórek bez sternika rozpętała się wściekła walka między Niemcami, Anglją, a Szwajcarją. Różnica na mecie była minimalna, a niemiecka osada zwyciężyła tylko o kilkanaście centymetrów przed Anglją.

W przedostatnim biegu, w biegu 2 na cztery krótkie przełamany został zwycięski pochód wioślarzy z pod znaku swastyki. Anglja, mając dwóch doskonałych skifistów Beresforda i Southrrowda zwyciężyła bijąc Niemców o jakieś 2 łodzie. Polska (Verey — Ustopski) przybyła na 3 miejscu, zdobywając bronzowe medale olimpijskie. Jak na mistrzów Europy — trzecie miejsce nie jest zbyt zaszczytne, ale lepiej już to niż nic.

AMERYKA POTĘGĄ W 5-ce

Przepięknie wypadły ósemki. 48 wioślarzy na torze i 6 ludzi przy sterach. Rozpędzone łodzie pędzą do celu, a nie można jeszcze powiedzieć, która z osad zwycięży U. S. A., Włochy i Niemcy, a tam dalej Anglja, Węgry i Szwajcarja.

Osada U. S. A wychodzi do przodu. Już jej nikt nie może wydrzeć zwycięstwa, a było to 5 kolejne zwycięstwo Ameryki w biegu ósemek. Ameryka od roku 1920, a więc przez 5 olimpjad stale zwycięża.

Regaty w Grünau były doskonale zorganizowane i ściągnęły tłumy widzów. Ludzie zapełnili trybunę ,rozsypali się wzdłuż całego brzegu, a na werandach restauracyj właziłi na stoliki restauracyjne, by tylko lepiej widzieć.

BALONIKI ZNIKAJĄ BEZ ŚLADU

Dla Polski regaty wypadły fatalnie. Jedni winią kierownictwo, inni zawodników, ale mam wrażenie, że przyczyną naszych niepowodzeń jest podwyższenie się poziomu sportowego w innych państwach, wówczas, gdy my zostaliśmy z tradycją i z przechwałkami i wbijaniem w dumę mało wartościowych wielkości, które w większej swej części nie dojrzeli jeszcze do tytułu mistrzostw olimpijskich.

Zapewne w kraju padają często pytania... co się stało, tam w Berlinie, że nasi potracili głowy, że rozchorowali się i t. d.

Może niektórzy i ptracili głowy, ale że nas prześladował pech, to racja.

Pech ten tłumaczyć trzeba brakiem odporności nerwowej. Fizycznie naogół czuli się wszyscy dobrze, ale psychicznie źle, a to dla tego, że u nas nie zwraca się uwagi na morale sportowe, na charakter, a goni się za wydmuchiwaniem baloników rekordowych, a baloniki te pękają jeden po drugim.

Wracając do wioślarki, to stoję przy swojem zdaniu, że należało Verey'a oszczędzać tylko do biegu jedynek, a nie zawracać głowy dwójką z Ustopskim. Należało Ustopskiemu za partnera dać Kepla, a wszystko byłoby w porządku, a jeżeli Ustopski nie chciałby jechać z Keplem, to mógłby wogóle nie przyjeżdżać na Olimpjadę, a dziury w niebie nie byłoby.

Jarosław Niecieckl.

KURJER SPORTOWY

Zasłużenie zwyciężamy pływaków Grodna

Wczorajsze spotkanie pływaków naszych zawodnikami z Grodna zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Wilna 63:51 pkt.

Faktycznie biorąc, to cały mecz wygrał faworyt zawodów Stankiewicz z K. P. W. Ognisko, jemu właśnie zawdzięczać musimy że nie wyszliśmy z basenu pokonani przę pływaków z nad Niemna. Z zawodników wileńskich należy obok Stankiewicza wyróżnić Martynenkę z A.Z.S., który przyczynił się w dużej mierze do zwycięstwa sztafety 5 razy po 50 on też po Stankiewiczu najwięcej uzbierał punktów.

Pimpicki i Subotowicz nie znajdują się obecnie w dobrej formie. Dobrze za powiada się Betko, ale narazie tylko się zapowiada.

Szkoda wielka, że nie udało się kap. sportowemu H. Pawlakowi ustalić najlepszego składu Wilna, a to wobec choroby paru zawodników.

Pierwsza konkurencja 100 mtr. st. klasycznym przynosi zwycięstwo gościom, Sikorski 1 m. 30,9 sek., bije swego kolegę Onycha 1.33.4 sek., 3) Pimpicki 1.37,2 sek.

Konkurencja następna przynosi nam wyrównanie utraconych punktów, gdyż 400 mtr. st. dowolnym wygrywa Stankiewicz 6.14.2 sek., płynący z szybkością rekina, 2) Martynenko (W) 6.35.8 sek., 3) Frythuber (Gr.) 7.44.3 sek.

Setkę na wznak wygrywa dla odmiany znów Grodno. 1) Siniewicz 1.37,8 s., przed J. Kiewiczem (Gr) 1.41.1 sek., 3) Betko (W) 1.42.1 sek.

Sztafety 4 razy po 200 mtr. płynie lepiej Wilno, Stankiewicz, Martynenko, Stefanowicz i Wróblewski w czasie 12 m. 11.8 sek. wyprzedzając Grodno, które w składzie Frythuber, Leszkiewicz, Januszkiewicz i Zajnowski robi czas 15 m. 45 sek.

Po tej konkurencji prowadziło Grodno różnicą jednego punktu.

Może najciekawiej wypadła sztafeta 5 razy po 50 mtr., pierwsza zmiana przynosi prowadzenie dla Wilna uzyskuje ją Widbilis, dalsi jednak zawodnicy uzyskane metry tracą, finiszujący jednak Stankiewicz nie robi zawodu i wygrywa ładnie w czasie 2 m. 50,8 sek., który jest lepszy od rekordu Wilna. Czas Grodna 2 m. 51,4 sek. jest również b. dobrym.

Wyścig 100 m. i 200 mtr. stylem dowolnym to popisowe numery Stankiewicza, pierwszą konkurencję wygrywa w rekordowym czasie 1.09 sek., wyniku tego nie powinien się wstydzić nawet zawodnik posiadający inne warunki niż są Wilji, w Warszawie lub Krakowie byłby tu czas równie dobrym.

Dalsze miejsca zajęli Frythuber (Gr.) 1.16,2 sek., 3) Martynenko 1.17.9 sek.

Na 200 mtr. Martynenko miał czas 2.59 sek., a młodziutki grodnianin Leszkiewicz 3.25,5 sek.

W ostatniej konkurencji w biegu sztafetowym 3 razy po 100 mtr. stylem zmiennym, Wilno w składzie Stankiewicz, Pimpicki, Betko czasem 4.23 sek. zwycięża Grodno, które robi stosunkowo słaby czas 4.27.4 sek.

Zawody odbyły się w miłym, prawdziwie sportowym nastroju.

Sądzimy, że nawiązane stosunki z sąsiednim Grodnem nie zakończą się na pojedyńczej gościnie, a pływaków z tego miasta oglądać będziemy jeszcze w tym sezonie na Wilji.

Organizacja spoczywająca w rękach prezesa Wil. Okr. Zw. Pływ. p. mjr. Peristy, plut. Sadowskiego i innych b. do bra.

Najbliższą imprezą pływacką będą zawody dla junjorów, które odbędą się 23 bm., a 30-go wielkie zawody miedzy klubowe, obie imprezy zorganizowane będą na basenie 3 Baonu Sap.

Polska wygrała mecz tenisowy z Węgrami 5.0

Mecz tenisowy Polska—Węgry, rozegrany w Warszawie, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Polski w stosunku 5:0.

W niedzielę Tarłowski pokonał Dallosa 6:2, 6:0, 6:3, a Tłoczyński wygrał z Szigetim 9:7, 6:1, 6:1.

Juniorzy startują

W najbliższy wtorek o godz. 16,30 na stadjonie przy ul. Werkowskiej odbędzie się ciekawy mecz piłkarski junjorów Makabi z junjorami Śmigłego.

Ciekawi jesteśmy czy narybek wojskowych pójdzie śladami swych starszych kolegów — przodując w piłkarstwie wileńskiem.

Spotkanie wtorkowe wygrać warto, bo zwycięzców czeka wyjazd na 2 tygodnie na obóz piłkarsko-kondycyjno-trenerski.

ŁTSG REMISUJE Z WARSZAWSKĄ SKODĄ.

ŁODŹ. (Pat). W Łodzi w meczu o wejście do Ligi waszawska Skoda osiągnęła z ŁTGS. wynik remisowy 3:3 (2:2) ŁTGS. przeważał w pierwszej połowie, ale nie umiał z tej przewagi skorzystać. Po przerwie gra była bardziej wyrównana.

CZĘSTOCHOWSKA BRYGADA WYGRYWA W LUBLINIE.

LUBLIN. (Pat). W meczu o wejście do Ligi częstochowska brygada pokonała lubelską Unję 3:0 (0:0). Widzów zebrało się około 3.000.

ZWYCIĘSTWO MISTRZA POZNANIA W CHORZOWIE.

KATOWICE. (Pat). W Chorzowie mecz o wejście do Ligi HCP. AKS. zakończył się zwycięstwem mistrza Poznania 5:3 (4:1). Mecz stał na niskim poziomie i wykazał dużą przewagę pokonanych.

POGOŃ STRYJSKA PRZEGRYWA W HAJDUKACH.

KATOWICE (Pat). W Wielkich Hajdukach w meczu o wejście do Ligi robotniczy klub sportowy pokonał Pogoń stryjską 2:1.

Olimpjada łucznicza w Pradze

Na wielkim stadjonie im. Masaryka w Pradze Czeskiej zostały otwarte 6-te Międzynarodowe Zawody Łucznicze o mistrzostwo świata na r. 1936. Otwarcia dokonał w sposób bardzo uroczysty przewodniczący p. inż. Otokar Kurz w obecności przedstawiciela prezydenta republiki Benesza.

Inż. Kurz, witając zawodniczki i zawodników 7 państw oraz delegacje na kongres Federacji Łuczniczej, specjalnie serdecznie podkreślił obecność Polski.

Ogółem w zawodach bierze udział 7 państw, w składzie 60 zawodników i zawodniczek. Polska wystawiła 4-osobowy zespół żeński w składzie: Kurkowska-Spychajowa Janina, Bunsch Zofja, Janecka Matylda i Pankow Marja oraz 4-osobowy zespół męski w składzie: Wójcik Józef, Prugar Brunon, Bobulski Jerzy i Szymus Leon.

Polak z Kanady — młody talent bokserski

Pisma kanadyjskie donoszą, że młody Polak z Montrealu, Kazimierz Krysiak, uprawiający dotąd boks jako amator, przeszedł ostatnio w szeregi zawodowców, występując pod nazwiskiem Jack Delaney.

W pierwszej swej poważniejszej walce zmierzył się młody bokser na stadjonie w Montrealu z wybitnym bokserem irlandzkim Joe Mc Davitt, nokautując go już w pierwszej rundzie.

KRONIKA

Poniedz. **17** Sierpień

Dziś: Jacka W. Juljanny P.
Jutro: Heleny Ces. Wd.

Wschód słońca — godz. 3 m. 57
Zachód słońca — godz. 6 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 16.VIII. 1935 r

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 21
Temperatura najniższa + 15
Wiatr północny
Opad 6.4
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: Chmurno, przelotne deszcze, w południe burza.

Przepowiednia pogody wg PIM'a do wieczora dnia 17.VIII 1936 r.:

Rankiem chmurno i mglisto. W ciągu dnia dość pogodnie, z możliwością drobnych deszczów na Wileńszczyźnie.
Ciepło.
Słabe wiatry miejscowe

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Augustowskiego (Stefańska 23); 2) Frumkina (Niemiecka 23); 3) Wysockiego (Wielka 3; 4) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

PRZYBYLI DO WILNA:

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Geoges'a:** Kaczkowska Marja z Warszawy; Borecki Ludwik z Warszawy; Lippert Marjan z Warszawy; Szeliski Henryk z Warszawy; Ambasz Henryk z Warszawy; Olechnowicz Eugenjusz, radca minist. komun. z Waszawy; Ostrowski Edward z Warszawy; Wiśniewska Eleonora z Warszawy; Gaikanit Jan, adw. z Łodzi; dr. Müller Henryk z Berlina; Magiera Władysław, urzęd. z Krakowa; Goetel Wanda z Warszawy.

WOJSKOWA.

Powtórna rejestracja poborowych rocznika 1914. Poczynając od dnia 1 października referat wojskowy przeprowadzać będzie rejestrację mężczyzn urodzonych w roku 1914. Rejestracja potrwa do dnia 1 grudnia

Przegląd poborowych tego rocznika odbędzie się w maju r. prz., wcielenie zaś do szeregów jesienią tegoż roku.

— NAJBLIŻSZE POSIEDZENIA DODATKOWEJ KOMISJI POBOROWEJ. Najbliższe dodatkowe posiedzenia Komisji Poborowej wyznaczone zostały na dzień 25 i 26 br. Stawić się powinni wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska.

Komisja Poborowa urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 od godz. 8 rano.

Następne posiedzenia Komisji Poborowej odbędą się we wrześniu

RZEMIEŚLNICZA

— ZAKOŃCZYŁ SIĘ STRAJK CHOLEWKARZY. Trwający od dwóch tygodni strajk cholewkarzy zakończył się. Właściciele sklepów obuwia poszli na ustępstwa i na wspólnej konferencji zostało osiągnięte porozumienie, likwidujące ten przewlekający się strajk.

RÓŻNE.

— **Ulewa.** Ulewny deszcz, który spadł w południe w dniu 16 b. m. spowodował zalanie kilku suteryn. M. in. wzywano straż do wypompowania wody przy ul. Suchej 3 i Antokolskiej 17.

— **Choroby zakaźne.** Tydzień miniony przyniósł 32 wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne. Zanotowano m. in. tyfus brzuszny — 1; ospę wietrzną 1; płonicę 5; błonicę 8; gruźlicę 7 (3 zgony), grypa 2.

Większego nasilenia poza lekkim wzrostem zachorowań na błonicę obecnie nie notuje się.

— 7 PROTOKUŁÓW ZA POTAJEMNY HANDEL W NIEDZIELĘ. Wczoraj organa policyjne sporządziły 7 protokułów za handel w niedzielę.

Kupcy zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

— RABIN GRODZIEŃSKI PODDAŁ SIĘ OPERACJI. Wczoraj w lecznicy Misz—Meres—Chojlem prof. Michejda w asyście 8 znanych lekarzy przeprowadził operację rabina gminnego, Grodzieńskiego, cieszącego się wielką popularnością wśród ortodoksji żydowskiej nie tylko Wilna i Polski, lecz i daleko poza granicami kraju.

Jak nas informują, rabin Grodzieński przechodzi poważną chorobę żołądkową i operacja była konieczną. Operację uważać należy za udaną

—:0:—

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w poniedziałek dnia 17.VIII o godz. 8.15 ujrzymy na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim doskonałą komedję w 3 aktach D. Niccodemi'ego p. t. **„Nauczycielka“** w świetnem wykonaniu całej obsady, z Elżbietą Wieczorkowską w roli tytułowej. Ceny miejsc zniżone.

MIEJSKI TEATR Z WILNA

gra dziś, 17.VIII w Nowo-Święcianach „Miłość już nie w modzie“ — komedję w 3 aktach W. Sterk'a w wykonaniu: E. Sciborowej, W. Ścibora i T. Surowy — role główne.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 17 sierpnia 1936 r.

6,30: Czas i pieśń; 6,33: Gimn. 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Informacje; 7,40: Muzyka poranna; 8,00: Przerwa; 11,57: Czas i hejnał; 12,03: Skrzynka rolnicza; 12,13: Dzienik poł. 12,23: Od Bacha do Beethovena; 14,15: Przerwa; 15.30: Odcinek pow. 15.38: Życie kult. 15,43: Z rynku pracy i ruch statków, 15,45: „Co zobaczyłem przez lunetę“ — reportaż z Obserwat. Astronom. 16,00: Koncert popularny z Ciechocinka; 16,45: „Jak rozpoznać dobry nabiał“ — pog. 17.00: Koncert solistów; 17.50: „Polowanie na młode cietrzewie“ — pog. J. Meissnera; 18,00: Z litewskich spraw; 18.10: Stare i nowe piosenki francuskie w wyk. Sergjusza Kontera; 18,30: „Nieśwież i Mir“ — pog. wygłosi Juljusz Stefan Petry; 18,40: Koncert rekl. 18,50: Pogad. aktualna; 19.00: Operetki dawne; 19,30: Koncert w wyk. wil. ork. kameralnej pod dyr. S. Czosnowskiego z udziałem Ireny Cywińskiej; 20.30: „Z Porochońska na Holczę“ — feljeton; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Pogad. aktualna; 21,00: „Symfonja dnia letniego“ — reportaż muzyczny; 22,00: „Niemcy pod wrażeniem Igrzysk“; 22,15: Wiad. sportowe; 22,15: Muzyka salonowa.

Figle pogody

W sobotę na godz. 1-szą przy ul. Mostowej w Wilnie zwołany został przez Stronnictwo Narodowe wiec, gromadząc kilkadziesiąt osób. W chwili gdy wiec miał się rozpocząć lunął deszcz. Uczestnicy wiecu rozbiegli się na wszystkie strony.

W ten sposób pogoda spłatała nieprzyjemnego figla organizatorom wiecu.

Na wileńskim bruku

ZA AWANTURĘ W SZPITALU — DO ARESZTU.

Wczoraj policja aresztowała dwóch sprawców onegdajszej awantury w szpitalu Sawicz, o której pisaliśmy wczoraj. Okazali się nimi bracia Kazimierz i Stanisław Razgunosowie, zamieszkali przy ul. Lipówka 18.

Bracia twierdzą, że usiłowali złożyć wizytę swym przyjaciółkom, przebywającym w szpitalu, że byli pijani i zrażeni postawą oddźwiernego wszczęli burdę. (e)

3-KROTNY ATAK NA PANNĘ STANISŁAWĘ.

Bracia Piotr i Alfons Buraczewscy (Trwała 20), czując urazę do swej znajomej Stanisławy W. i mając porządnie w „czubie“ przypuścili niespodziewany atak na jej mieszkanie, przy ul. Twałej 11.

Po awanturze przed przybyciem policji napastnicy uciekli, pozostawiając po sobie potłuczone szyby, połamaną ramę i zdemolowane całkowicie mieszkanie.

Po przerwie, spowodowanej ingerencją policji, bracia dwukrotnie, z uporem pijackim wznawiali atak na mieszkanie W. Trzecie skolei najście zakończyło się tragicznie. W obronie napastowanej W. stanął jej brat, który zranił poważnie Piotra Buraczewskiego, zadając mu głęboką ranę siekierą w skroń.

Rannego przewieziono do szpitala. Alfonsa Buraczewskiego aresztowano, zaś brata W. pozostawiono na wolności, ponieważ działał w obronie koniecznej. (e)

SZAŁ W NOCY.

Wczoraj w nocy w mieszkaniu felczera Blofarba (Sawicz 4) rozległy się krzyki i na chodnik posypały się odłamki tłuczonych szyb.

Jak się okazało, sublokatorka p. Blofarba 30-letnia Rywka Tylewiczowa doznała ataku szału i zaczęła demolować mieszkanie. W drodze do szpitala Tylewiczowa pokaleczyła cztery osoby. (e)

UTONIĘCIE KUPCOWEJ.

Wczoraj w Wołokumpji wśród miejscowych letników wywołało wielkie poruszenie utonięcie 36-letniej letniczki Sary Wajnerowej, żony kupca z ul. Rudnickiej, zam. stale w Wilnie przy ulicy Końskiej 1.

Wajnerowa popłynęła zbyt daleko i straciwszy siły poszła na dno. Gdy spostrzeżono wypadek, było już za późno. Zaalarmowano posterunek policji rzecznej. Po dłuższych poszukiwaniach topielicę wydobyto przy ul. Brzeg Antokolski, w odległości około 2 klm. od miejsca wypadku.

Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba. (e)

Niedoszła akademja

W sobotę w Sali Miejskiej w Wilnie miała się odbyć uroczysta akademja w związku ze Świętem Żołnierza. Zapowiedź akademji zgromadziła ponad 200 osób. Akademja jednak nie odbyła się. Nie odbyła się z przyczyny, która brzmi cokolwiek niewiarogodnie. Duża sala tonęła w ciemnościach spowodu... braku klucza od kabiny rozdzielczej. Klucz ten miał zabrać ze sobą jeden z pracowników. Po daremnem oczekiwaniu i próbach organizatorów odnalezienia owego pracownika, z akademji musiano zrezygnować. Coś tu jest nie w porządku!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.